

Rozdział dwunasty: Wiosna

Zuzanna powoli zaczynała już mieć dość zimy i z utęsknieniem czekała na pierwsze oznaki wiosny. Co prawda promienie słońca były już znacznie cieplejsze, a i częściej było słyszeć radosny śpiew ptaków, to jednak było jeszcze zimno.

Marzyła o dłuższych niż obecnie spacerach, lecz najbardziej brakowało jej wszechobecnej zieleni, która pozwalała jej się odprężyć. Oczami wyobraźni widziała siebie siedzącą na ławeczce nad rzeką, dzierżącą jakąś bluzeczkę lub wykańczającą chusteczki. Już samo fantazjowanie o nadchodzącej wiosnie sprawiało, że robiło jej się jakoś różnie.

Piątkowe popołudnie było słoneczne, a ona miała dość siedzenia w czterech ścianach, tak więc kiedy Klementyna zaproponowała spotkanie, nie zastanawiała się długo i już po godzinie obie wędrowały przez miasto. Przyjaciółka co jakiś czas popadała w zamyślenie i w końcu Zuza zapytała:

- Co się stało? Jesteś taka milcząca, a i minę masz niewyraźną. Co się dzieje? Wyduś to wreszcie z siebie!

Klementyna nie odpowiedziała od razu, widać było, że się waha, jednak po kilku minutach ciszy powiedziała:

- Nie wiem, czy to ma jakiś sens, widzisz, niby jest dobrze, a jednak mam wrażenie, że to wszystko jest tak naprawdę do niczego.

Zuzanna patrzyła na przyjaciółkę, jakby widziała ją po raz pierwszy w życiu.

- Klementynko czy ty się aby dobrze czujesz? Bo z tego, co mówisz, nic nie rozumiem, może łaskawie zacznij od początku i trochę jaśniej się wyrażaj.

Przysiadły na ławce i Klementyna zaczęła mówić.

- No bo jak wiesz, z Adamem oficjalnie tworzymy parę i na zewnątrz widać, że jest wszystko dobrze, lecz ja ostatnio zaczynam w to wątpić, a to za przyczyną pomysłów Adama. Od kilku miesięcy przebąkuje, że marzy mu się wyjazd do kuzynki do Niemiec i to na dłuższy czas. Nie było by w tym nic niezwykłego, gdyby nie to, że w swoich planach nie uwzględni mojej osoby. Wyjazd planuje na wiosnę, a wczoraj oznajmił mi, że ma tam już załatwioną pracę. - Po tych słowach z jej oczu zaczęły płynąć łzy.

Zuzanna nie bardzo wiedziała, co ma powiedzieć, wzięła więc przyjaciółkę pod rękę i skierowała w stronę domu. Gdy tylko przekroczyły próg, posadziła ją na kuchennym krześle, a sama wyjęła z szafki dwie lampki, do których nałała wina, jedną z nich podając przyjaciółce. Ta czym prędzej wypita podany trunek, który sprawił, że się rozluźniła i uśmiechnęła, lecz jej uśmiech był smutny.

- Zastanawia mnie, po co były te wszystkie deklaracje, skoro teraz nie są dla niego nic warte. Ja w każdym bądź razie nie umiem przejść nad tym do porządku dziennego.

Zuzka wiedziała, że możliwość wyrzucenia z siebie wszystkiego, co przyjaciółka dusi w sobie, przyniesie jej ulgę, jednak ona sama nie zamierzała zabierać głosu w tej sprawie. Wstała więc, podeszła do szafki, wyjęła z niej tabliczkę gorzkiej czekolady, którą potamała na kawałki i położyła przed Klementyną, a ta bez zastanowienia zaczęła ją jeść. Kiedy już kilka kostek zniknęło w jej ustach, oznajmiła:

- Ty to wiesz czego mi potrzeba, już mi jest znacznie lepiej.

Siedziały do nocy, po czym Klementyna zdecydowała, że czas najwyższy wrócić do siebie, lecz zanim wyszła, zadzwonił jej telefon, a kiedy okazało się, że to dzwoni Adam, poszła do kuchni, aby z nim porozmawiać. Po skończonej rozmowie, nic nie mówiąc, zirytowana opuściła mieszkanie. Zuzanna lubiła zarówno Klementynę, jak i Adama, jednak, pomimo tego, że przyjaciółka starała się, żeby tego nie było widać, to ona i tak od jakiegoś czasu widziała, że ta coraz częściej ma podpuchnięte oczy, a jej nastrój nie jest już ten sam, co kiedyś.

- Może żeby trochę oderwać myśli Klementyny od codziennych problemów, zaproponuję jej wspólne ćwiczenia, co będzie dobre dla naszych sylwetek, a może jakiś babski wypad gdzieś w Polskę? - myślała.

Bartek nosił jeszcze gips, lecz pomimo iż sprawnie poruszał się o kulach, to i tak starała się mu pomagać i między innymi z tego właśnie powodu obecnie nie mogła sobie pozwolić na dłuższy wyjazd. Pozostały więc ćwiczenia, na które Klementyna z entuzjazmem przystała. Spotykały się więc każdego dnia i przez godzinę razem ćwiczyły. Przyjaciółka wkładała w to, co robiła, całe serce, tak jakby od tego miało zależeć jej przyszłe życie. Po tygodniu oświadczyła:

– Te ćwiczenia to rzeczywiście dobry sposób na rozładowanie napięcia, wpadłam już w rytm i od dziś będę wykonywała je w domu, tylko że znacznie zwiększę ich intensywność.

Paweł przysłał Zuzannie SMS, że ma dla niej pieniądze od matki, jednak nie chciał przyjść do niej do domu, tylko umówił się z nią w kawiarni. Gdy dołączyła do niego, był już w trakcie picia kawy, a kiedy kelnerka postawiła przed nią kawę i ciastko, on przekazał jej pieniądze i tłumacząc się nawałem pracy, szybko opuścił kawiarnię. Nie wiedziała, co ma o tym sądzić, lecz postanowiła nie analizować tego i z apetytem zabrała się za jedzenie kremówki. Pomimo iż było dopiero południe, to w drodze powrotnej zaczęło burczeć jej w brzuchu. Właśnie rozważała, co ma zrobić na obiad, gdy nagle czyjeś ręce chwyciły ją od tyłu za ramiona, obracając w swoją stronę i wtedy zobaczyła stojącego przed nią Bartka. Był bez kul i gipsu, za to w wyśmienitym humorze.

- Widzisz? Nareszcie jestem wolny od tego pancerza! Gdyby nie to, że jeszcze trochę będę przez jakiś czas utykał, to zatańczyłbym z radości na płycie rynku. Dobrze się jednak stało, że cię spotykam na mieście, bo nie muszę już iść po ciebie do domu - podał jej swoje ramię – co miała być ochotę zjeść na obiad?

Zuza chwilę pomyślała i z przekorą w głosie odpowiedziała:

- Mam wielką chrapkę na twoje spaghetti, takiego jak przygotowane przez ciebie jeszcze nigdy nie jadłam.

Bartek chwilę pomyślał, a następnie ruszył w stronę bloku, w którym mieszkali, oświadczając jej, że za godzinę obiad będzie gotowy. Nie minęła nawet godzina, a oni już z apetytem pałaszowali specjalność Bartka.

W swoim towarzystwie nie nudzili się, tematów do rozmów im nie brakowało, a gdy zeszli na temat ćwiczeń, zaproponował jej, żeby zaczęła chodzić z nim na siłownię. Korzystając z Internetu, poszukali siłowni, która by im odpowiadała i na drugi dzień Bartek miał sprawdzić, czy warunki są rzeczywiście takie, jak w ofercie.

Wybrała się na zakupy, gdyż musiała kupić sportowy biustonosz oraz nowe legginsy i koszulkę. Nie zastanawiała się nad tym, że coraz więcej czasu spędza w towarzystwie sąsiada, lecz nie uszło jej uwadze to, że Paweł izoluje ją od siebie. Stał się z dnia na dzień coraz bardziej odległy, przestał ją odwiedzać, nie dzwoni już tak jak kiedyś, bez powodu, teraz rozmowy dotyczą wyłącznie konkretnych

tematów. Z początku brakowało jej takich zwyczajnych pogaduszek, jednak z upływem czasu przestała się tym przejmować, a swoje myśli skierowała w stronę nadchodzącej wiosny oraz wyjazdu gdzieś w nieznaną. Pieniądzy jej już nie brakowało, z wykonaniem zamówień też nie miała problemu, lecz coraz częściej marzyła o odpoczynku.

Siłownia okazała się strzałem w dziesiątkę, razem z Bartkiem odwiedzali ją dwa razy w tygodniu. Trener ustalił dostosowany do niej zestaw ćwiczeń i po każdym pobycie na siłowni czuła, że jest zmęczona, a jednocześnie zrelaksowana. Pomimo iż bieżnia była jedynym miejscem, gdzie ćwiczyli obok siebie, to jednak sama myślała o tym, że jej towarzysz jest niedaleko i tak, jak ona, również pracuje nad swoim ciałem, sprawiała, że czuła się różnie. Po skończonym treningu brali prysznic i razem wracali do domu. W nawyk zaczynały wchodzić im spotkania przy kawie, na których po pół godzinie od powrotu z treningu spotykali się raz w mieszkaniu Zuzy, a następnym razem u Bartka. Czas spędzony przy kawie poświęcali na rozmowach na każdy temat. Sąsiad opowiadał jej o pracy, którą bez żadnego problemu znalazł w międzynarodowej firmie produkującej części samochodowe na terenie Czech, a ona po trosze opowiedziała mu, w jaki sposób nawiązała współpracę z Marcinem. Okazało się, że ich wspólną pasją poza czytaniem książek jest teatr, a w przeszłości nawet zdarzyło im się być w tym samym teatrze i czasie na tych samych spektaklach.

Jaki ten świat jest mały. Żyjemy obok ludzi, a tak naprawdę nic o nich nie wiemy i dopiero przypadek sprawia, że zwracamy uwagę na kogoś, kto nieraz był blisko nas - ta refleksja nasza Zuzannę po ostatniej pogawędce, lecz zaraz pojawiła się kolejna: choćbyśmy spędzili z drugim człowiekiem nie wiadomo, ile dni, miesięcy, czy lat to tak naprawdę nie będziemy do końca w stanie go poznać. W tym przeświadczeniu utwierdzały ją własne doświadczenia, no bo chociażby Kacper, na początku był miły, opiekuńczy, krytykował wszelką przemoc, a po jakimś czasie sam zaczął ją stosować. Kolejny do głowy przyszedł jej Paweł, co o nim wiedziała? Spędzili ze sobą dużo czasu, jednak pomimo, iż ona otworzyła się przed nim, to większa część jego życia była dla niej zakrytą kartą, której strzegł jak oka w głowie. Potrafił być wręcz szarmancki, opiekuńczy, w jego towarzystwie czuła się bezpiecznie, to jednak od pobytu jego rodziców w Polsce wyrosła między nimi jakaś niewidzialna, lecz mocno wyczuwalna bariera.

Znajomości z sąsiadem nie miała ochoty poddawać analizie, a swoje myśli skierowała ku przyjaciółce, której nie widziała od ostatnich wspólnych ćwiczeń. To do Klementyny niepodobne, żeby nawet nie zadzwoniła, coś musiało się wydarzyć, pomyślała i w tej samej chwili do jej głowy zaczęły zakradać się różne myśli. Pomimo, że zbliżał się wieczór, postanowiła wybrać się do niej w odwiedziny. Kiedy jednak dotarła pod drzwi Klementyny, została poinformowana przez jej sąsiadkę, że ta wyjechała do rodziców. Po powrocie do domu próbowała się do niej dodzwonić, jednak telefon przyjaciółki był wyłączony.

Następnego dnia, kiedy była w trakcie śniadania, z jej sypialni dobiegło ją przeraźliwe miączenie Szkraba, a kiedy tam wbiegła, zobaczyła kocura zawieszoną głową w dół z jedną łapką dziwnie okręconą w firankę. Widząc swoją panią, spojrzał na nią smutnymi oczkami, w których dostrzegła błaganie o ratunek. Wyswobodzonego smyka postawiła na podłodze, lecz zauważyła, że z jego łapką jest coś nie tak, kiedy chciał na nią stanąć, aż zamiauczał z bólu.

- Nie ma rady, musimy odwiedzić weterynarza – powiedziała do kocura. W przychodni było wyjątkowo dużo pacjentów, jednak Szkrab nie był zainteresowany ani zaczepiającym go szczeniakiem, ani papugą, która z godnym podziwu uporem coś w jego kierunku wyrzaskiwała, leżał w koszyku i zapamiętale lizał obolałą łapkę.

Zaskakująco szybko pacjenci opuszczali gabinet i już po pół godzinie przyszła kolej na nich. Wchodząc do gabinetu, zrozumiała skąd wzięło się tempo, w jakim zwierzęta były badane. Oprócz weterynarza,

który po raz pierwszy badał Szkraba, była jeszcze pani doktor, na widok której maluch schował się cały w koszyku i tylko jego czujne oczka obserwowały nieznaną osobę. Kobieta, widząc wystraszonego kota, z uśmiechem podeszła do koszyka i drapiąc go za uszkiem, powiedziała:

– Nie bój się mnie, ja ci chcę pomóc, a jak widzę to coś cię boli.

Zuzanna wyjaśniła, co się przydarzyło jej pupilowi i wraz z lekarką znikł on w sąsiednim pomieszczeniu. Po niezbędnych badaniach okazało się, że nic poważnego się nie stało, po prostu naciągnął sobie trochę łapkę i jak zapewniła ją pani doktor, do jutra ból w łapce minie. Zuzannie kobieta wydawała się znajoma, a wszystko wyjaśniło się, kiedy ta z nieśmiałym uśmiechem powiedziała:

– Ja bardzo panią przepraszam, pani mnie nie zna, mam na imię Sonia i od niedawna mieszkam w sąsiednim bloku, kilka razy się mijaliśmy, a moja sąsiadka powiedziała mi, że zajmuje się pani szyciem i innymi robótkami. Niech się pani nie gniewa, ale pokazała mi kilka rzeczy, które u pani kupiła i bardzo mi się one podobają, jeżeli to możliwe to też bym chętnie coś u pani kupiła.

Umówiły się z lekarką, że ta przyjdzie do niej do domu następnego dnia, a kobieta obiecała, że przy okazji obejrzy łapkę Szkraba, pożegnały się i Zuza z kotem w koszyku opuściła gabinet.

Rankiem po kontuzji malucha nie było już najmniejszego śladu, a on sam na nowo wspinał się po czym się tylko dało. Na widok wchodzącej do mieszkania lekarki czmychnął za kanapę i udawał, że go nie ma.

- Jak widzę, pacjent jest już zdrowy i pełen życia- powiedziała Sonia, podając gospodyni mały pakunek. – To są ciasteczka do kawy, mam nadzieję, że się pani ze mną napije i trochę pogawędzimy. Jak pani chyba już zauważyła po moim akcencie, do niedawna mieszkałam na Ukrainie, jednak dzięki temu, że moja rodzina ma polskie korzenie, mam również polskie obywatelstwo i mogłam zamieszkać w kraju, którego czuję się częścią. Kiedyś byłam z wycieczką w Cieszynie, i od tamtej pory coś mnie doń ciągnęło, więc gdy tylko było to możliwe, to się tu przeprowadziłam.

Zachowanie gościa było tak naturalne, że już po kilku minutach siedziały przy kawie i ciastkach, a ich śmiech z pewnością było słychać na klatce schodowej. Sonia była w wieku Zuzy i tak jak ona również uwielbiała spacerować i zwierzęta, okazało się również, że obie nie mają prawa jazdy, co znacznie utrudnia im życie. Po dwóch godzinach Sonia stała się właścicielką kilku ciuchów z najnowszej kolekcji, a w planach obie panie miały zapisanie się na kurs prawa jazdy. Szkrab przez cały czas siedział za kanapą i nawet kuszony różnymi przysmakami, nie wyrzwał ze swojej kryjówki, dopiero po wyjściu gościa najpierw pognał prosto do kuwety, a następnie dobrał się do swojej miseczki.

Po tygodniu zadzwoniła Klementyna z przeprosinami.

- Nie gniewaj się na mnie, wiem, że się o mnie martwiłaś, ja jednak musiałam wyjechać i wszystko sobie przemyśleć. Czy mogę do ciebie przyjść? - zapytała, a kiedy usłyszała od Zuzy odpowiedź twierdzącą, poinformowała ją, że właśnie siedzi na ławeczce pod jej blokiem i za chwilę się u niej zjawi. Zanim Zuza zdążyła zgotować wodę na kawę, Klementyna była już w jej mieszkaniu.

- Czy twój wyjazd miał coś wspólnego z telefonem, który odebrałaś będąc ostatnio u mnie? - zapytała. To pytanie sprawiło, że Klementyna spoważniała, usiadła na krześle i po chwili namysłu powiedziała:

– Masz rację, wtedy, kiedy byłam u ciebie, dzwonił Adam i oznajmił mi, że pod koniec marca wyjeżdża do Niemiec. Prosił, żebym zjawiła się u niego po swoje rzeczy, bo on wynajmuje dom jakimś ludziom, którzy zaopiekują się również jego kotami. Nie miałam ani siły, ani ochoty na spotkanie z nim, więc

wzięłam urlop i pojechałam do rodziców. Wyobraź sobie, że po powrocie zastałam w moim mieszkaniu wszystkie swoje rzeczy, a zapasowe klucze były u sąsiadki. Ciekawa byłam, jak się będzie zachowywał w pracy, lecz kiedy tam poszłam, dowiedziałam się, że już u nas nie pracuje i odzyskaną równowagę szlag trafił.

Po tych słowach się rozpląkała, jednak zacisnęła pięści i siłą woli zapanowała nad płynącymi łzami. Zuzka nie rozumiała postępowania Adama, dlatego długą chwilę siedziała bez słowa, a kiedy miała już coś z siebie wydusić, Klementyna uśmiechnęła się i oznajmiła:

– Nie mam zamiaru ryczeć za kimś, komu na mnie nie zależy. Niech sobie jedzie robić karierę, ja mam zamiar zakopać się na działce, sprawić, że będzie najpiękniejsza z wszystkich i po prostu będę dalej żyć.

Po tych słowach zeszły na inne tematy, a kiedy się żegnały, po stresie przyjaciółki nie pozostał nawet ślad. Z Bartkiem widzieli się zazwyczaj we wtorki i soboty, kiedy to szli na siłownię, dlatego zaskoczył ją jego widok, kiedy stanął w jej proggu zaraz po wyjściu Klementyny. To chyba dzień wizyt, pomyślała i z uśmiechem zaprosiła go do środka. Pierwsze, co zobaczyła w jego dłoni, to trzy nowe książki, a następnie dwa bilety do teatru i uśmiech goszczący na twarzy mężczyzny.

- Czy ja o czymś nie wiem? Czy coś będziemy świętować? - zapytała z niepewną miną, mając nadzieję, że nie zapomniła o czymś, o czym wcześniej jej wspomnieli. On jednak pokręcił tylko przecząco głową i tak, jak by czytał w jej myślach powiedział:

– O niczym nie zapomnieliś, przecież nie zawsze trzeba robić wszystko z jakiejś okazji, można, a nawet trzeba pozwolić sobie na drobne przyjemności tak dla lepszego samopoczucia. W sobotę nie będzie wspólnej kawy za to porywam cię do teatru, co ty na to?

Ten pomysł bardzo się jej spodobał i chociaż był dopiero czwartek, ona już myślała w co się ubierze. Bartek tryskał radością, taką, jakiej do tej pory u niego nie widziała, dlatego zapytała:

– Czy uchyłisz rąbka tajemnicy i zdradzisz mi, co sprawiło, że mało brakuje, żebyś fruwał?

On jednak tylko zaprzeczył ruchem głowy, oznajmiając, że nie chce psuć jej i sobie dobrego humoru, lecz niedługo wszystko jej wyjaśni. Na te słowa Zuza trochę posmutniała, bo przypomniała jej się sytuacja i podobne zdanie wypowiedziane kiedyś przez Pawła.

Bartek, widząc, że Zuza nagle spochmurniała, zrozumiał, że coś jest nie tak i zaczął dopytywać o powód nagłej zmiany jej nastroju, lecz nie doczekał się odpowiedzi. Posiedział u Zuzy jeszcze kilka minut i zamyślony poszedł do siebie.

Tej nocy do Zuzanny jak bumerang zaczęły powracać natrętne myśli. Ja chyba przyciągam tylko takich facetów, którzy myślą tylko o sobie, a moje uczucia mają za nic. Przecież niczego nie oczekuję od Bartka, lecz on zachowuje się tak samo jak Paweł. Gdy tylko to pomyślała, zaraz skarciła się w duchu. Przecież on ma prawo do swojego życia, a jej nikt nie dał prawa do tego, aby robić mu przesłuchanie! Będzie chciał, to sam jej wszystko powie. Te i inne myśli kołatały się w jej głowie jeszcze wtedy, kiedy zasypiała.

Piątkowe przedpołudnie spędziła, robiąc ostatnie poprawki sukienek i nawet nie zauważyła, kiedy minęło południe, a następnie pora obiadu i pracowałaby nadal, gdyby nie dzwonek do drzwi, który przywołał ją do rzeczywistości. Otworzyła i zdębiała, przed nią stał Bartek podający jej maleńki bukietik frezji, a widząc jej zaskoczenie, wszedł bez zaproszenia. Rozejrzał się po mieszkaniu, wstawił kwiaty do wody i zapytał:

– Czy ty dzisiaj w ogóle coś jadłaś? Widzę, że praca w rękach ci się pali jednak musisz coś zjeść. Idź uprzątnij swój warsztat pracy, a ja w tym czasie zorientuję się, co masz w lodówce i przygotuję coś na ząb.

Nie zamierzała się z nim sprzeczać, bo poczuła, że rzeczywiście jest niesamowicie głodna, zrobiła porządek, a kiedy weszła do kuchni, na stole stały dwa talerze z jajecznicą, a z kubków kusił aromat świeżo zaparzonej kawy.

Jedli w milczeniu, lecz kiedy skończyli, Bartek z poważną miną powiedział:

– Nie chciałem ci o sobie dużo mówić z obawy, że jak się o mojej przeszłości dowiesz, to nie będziesz chciała mieć ze mną nic wspólnego. Wczoraj dostałem z sądu oficjalne potwierdzenie rozwodu i poczułem, że jest to rozpoczęcie nowego etapu w moim życiu. Pomimo, iż nasze małżeństwo rozpadło się nie z mojej winy, zgodziłem się na rozstanie za porozumieniem stron, lecz w opinii znajomych, a nawet rodziny, to i tak wyłącznie moja wina, że stało się tak, a nie inaczej. Nieważne jest to, że moja była już żona od roku miała kogoś innego i wcale się z tym przede mną nie kryła. Po wczorajszej zmianie w twoim zachowaniu dużo myślałem i doszedłem do wniosku, że jeżeli mnie pogonisz, to trudno, ja jednak jestem ci winien prawdę.

Po tych słowach zamilkł, czekając na reakcję Zuzy, ta jednak uśmiechnęła się smutno i w zamian w skrócie opowiedziała mu o swoim nieudanym małżeństwie oraz o Pawle.

- Jak widzę, to oboje razem z nastaniem wiosny zaczynamy w pewnym sensie nowy etap życia – powiedział Bartek.